

SŁUŻBA DUSZPASTERESKA MŁODEGO KAPŁANA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Wprowadzenie

Zagadnienie postawione w tytule mojego wystąpienia na tej konferencji uważam za poważne wyzwanie, nie tylko natury intelektualnej, ale przede wszystkim duchowej. Jakże ja, kapłan o tak niewielkim stażu, od święceń którego nie minął jeszcze rok, mam mówić o kapłaństwie i jego wyzwaniach. Dlatego z góry proszę o wybaczenie, jeśli niektóre moje myśli wydadzą się zbyt płaskie i nieadekwatne. Proszę złożyć to raczej na karb braku doświadczenia i niedoskonałości języka, który nie zawsze może wyrazić to, co pomyśli głowa.

Tematem mojego wystąpienia jest **szługa duszpasterska młodego kapłana we współczesnym świecie**. W tym celu, na początku skoncentruję się na zagadnieniu tożsamości kapłana i naturze jego powołania. Postaram się rozważyć te kwestie w taki sposób, jaki stał się moim udziałem, zanim zdecydowałem się przyjąć święcenia kapłańskie. Dzięki temu, w tym co mówię będę autentyczny. Po drugie, postaram się odpowiedzieć na pytanie, które stanowi właściwą treść referatu. Spróbuję rozważyć, jakie wyzwania natury duszpasterskiej stawia przed młodym kapłanem współczesny świat i współcześni wierni. Pozwoli to na naświetlenie niektórych problemów i zadań, z jakimi musi się zmierzyć kapłan. Kwestie, o których będę mówił, stanowią treść moich własnych praktycznych doświadczeń i problemów, z jakimi zetknąłem się osobiście w mojej niedługiej praktyce duszpasterskiej.

Tożsamość kapłana

Zagadnieniem, od którego chciałbym zacząć moje wystąpienie jest kwestia tożsamości kapłana. Chodzi tutaj o odpowiedź na pytanie, które codziennie powinien zadawać sobie każdy duchowny: Kim jestem?

Niewątpliwie, kapłan jest to bowiem ktoś, komu Bóg zaproponował specyficzne powołanie. Dlatego prawdziwym kapłanem nie może zostać

każdy, lecz wyłącznie ten, kto został do tego powołany. Ten stan duszy i wewnętrzne przekonanie, które nazywamy powołaniem, jest darem Bożym i często zaskakuje nawet samego obdarowanego. Jest ono dane człowiekowi niezależnie od okresu życia. Jedni doświadczają tego bardzo wczesnie, inni później. Być młodym kapłanem nie jest więc kwestią wieku. Powołanie do kapłaństwa i kapłaństwo jest darem Bożym. Dlatego w ogóle niestosownie jest mówić o jego świeżości bądź starzeniu się. Każdy kapłan jest więc zawsze młody, gdyż kapłaństwo jest Sakramentem, zaś łaska Boża, która zstąpiła na niego w *chirotonii* nie ulega przedawnieniu. Otrzymuje on łaskę Ducha Świętego oraz prawo sprawowania Sakramentów i celebrowania nabożeństw (z wyjątkiem tych, które może sprawować wyłącznie biskup), głoszenia Słowa Bożego, nauczania w cerkwiach i poza nimi. Jako duszpasterz, a więc duchowy przewodnik, opiekun i powiernik, kapłan strzeże czystości życia chrześcijańskiego, upomina, poucza, udziela rad oraz poddaje duchowemu osądowi nieprawości i grzechy.

Powołanie i służba kapłańska wyraża się przede wszystkim w miłości. Jest organicznie związana z miłością i byciem dla innych – najpierw dla Boga, potem dla bliźnich, a na koniec dla siebie samego. Na pierwszym miejscu stoi zatem zawsze miłość do Boga i tego wszystkiego, co jest związane z Cerkwią Bożą. Jest to zatem miłość do Ołtarza, który jest Tronem Bożym, do nabożeństw cerkiewnych i cerkwi jako miejsca, gdzie te nabożeństwa są sprawowane. Owa miłość i przeniknięty nią strach Boży, który nie ma nic wspólnego z bezrozumnym i panicznym lękiem, powinny warunkować przywiązanie do Cerkwi i dbałość o jej kondycję, za którą kapłan jest odpowiedzialny nie tylko przed swoim biskupem, ale przede wszystkim przed Chrystusem. Czasami bowiem przywiązanie bierze górę nad miłością i wtedy dochodzą do głosu pobudki egoistyczne. Dzieje się tak zazwyczaj wtedy, gdy dba się o materialną stronę cerkwi, pozostawiając nieco z tyłu stronę istotniejszą – jej wymiar duchowy, o którym mówił sam Chrystus w rozmowie z Samarytanką (por. *J* 4, 23). Mówię tutaj o tym dlatego, że kapłan, w tym także młody, nie może sobie pozwolić na to, aby być jedynie ekonomem i dozorcą w domu Bożym, ale także powinien kochać ludzi którzy ten dom wypełniają swoją obecnością i dbać o ich kondycję duchową. Kondycja Cerkwi bowiem zależy od kondycji jej wiernych. Dlatego młody kapłan, chcąc stać się prawdziwym duszpasterzem, powinien rozważyć w swoim sercu, kim jest i jakim być powinien w domu Bożym, pojmowanym nie tylko jako budowla sa-

kralna. Jakże bowiem często słyszy się z ust kapłanów słowa: „moja cerkiew, mój *prichod*, twoja cerkiew, twój *prichod*”. Z całą pewnością Cerkiew ani *prichod* nie jest prywatną własnością duchownego. O tym każdy kapłan, niezależnie od wieku powinien stale pamiętać.

Kapłan zatem, jest powołany do tego, by był szczególnym świadkiem Bożej miłości do Cerkwi, człowieka i całego stworzenia. Kapłan to świadek Bożej obecności, wezwany, aby być duchowym ojcem dla wiernych Chrystusowych (a nie dla swoich wiernych – jak to często się mówi) i traktować spotykanych ludzi jak swoich bliźnich. Ma być **dobrym pasterzem** na wzór Syna Bożego. Dlatego słowa Chrystusa do uczniów z Ewangelii wg św. Jana są – można by tak powiedzieć – duszpasterskim *credo* każdego kapłana: „Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. Najemnik, który nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc wilka nadchodzącego, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa je i rozprasza, ponieważ jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają” (J 10, 10-14). Tymi wilkami są obecnie ateistyczne i obce Prawosławiu prądy umysłowe i trendy kulturowe, które nie tylko zwalczają (to byłoby zbyt nieeleganckie i mało wysublimowane), ale podważają, wypaczają, wykrzywiają system wartości, którego źródłem jest Boskie Objawienie i opierająca się na nim żywa Święta Tradycja Cerkwi. O tym jeszcze będę mówił w dalszej części referatu. Celem duszpasterza jest zatem nie tylko zachowanie i obrona owczarni, ale także misja i głoszenie Zmartwychwstałego Chrystusa w świecie. aby również – jak mówi Chrystus – „inne owce, które nie są z tej owczarni; również i te przyprowadzić (...) i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10, 16). Kapłan nie może zachowywać się jak sługa, który schował jeden talent, który dostał od swego pana i zwrócił ten sam, który dostał. Został nazwany sługa złym i leniwym i wszyscy wiemy, jaki los go spotkał. Aby wypełnić i sprostać swemu powołaniu, kapłan powinien zatem miłować Boga, nawet bardziej niż inni (por. J 21, 15). I ta miłość, prawda i odwaga, a nie paniczny lęk powinny kierować jego poczynaniami w dziedzinie duszpasterskiej i motywować go do pracy nad sobą samym i powierzoną mu owczarnią. Tylko w ten sposób może stać się prawdziwym duszpasterzem i przyjacielem człowieka.

Kapłaństwo nie jest naszym, ludzkim pomysłem, ale **jest zamysłem Boga**. Stanowi niezwykły przejaw Bożej miłości do człowieka. Boży ka-

plan potrzebny jest każdemu społeczeństwu i w każdym czasie, aby wierni nie byli pozbawieni sami sobie, bez pomocy i wsparcia duchowego ze strony pasterza. Wspomina o tym Ewangelia wg św. Mateusza, kiedy Chrystus „widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza” (Mt 9, 36). Powołanie kapłańskie rodzi się z tej właśnie Bożej miłości i troski o człowieka znękanego i porzuconego, o człowieka, który nie tylko bywa krzywdzony przez innych ludzi, ale który potrafi też bardzo często krzywdzić samego siebie.

Kapłan staje się zatem bezinteresownym darem dla innych. Nie pasie samego siebie. Nie ucieka, gdy nadchodzi wilk. Nie próbuje ratować własnej skóry. W skrajnych sytuacjach potrafi oddać życie za owce. Jest odważnym i ofiarnym świadkiem Bożej miłości do człowieka i prorokiem Bożej prawdy o człowieku. Taki kapłan mówi do ludzi (ale i do samego siebie!) to, co Bóg nam czyni; objawia i fascynuje ludzi (a także samego siebie!) miłością, którą Bóg kocha człowieka i całe stworzenie.

Kapłan to nie tylko kaznodzieja i *propowiadnik*; nie tylko człowiek, w obecności którego, w Sakramencie spowiedzi, ludzie wyznają przed Bogiem swoje grzechy. Kapłan to nie tylko osoba publiczna i figura społeczna. Z racji powołania i otrzymanych święceń jest on przede wszystkim tym, który sprawuje służbę Bożą, przewodniczy modlitwie nie tylko za siebie, lecz za cały lud Boży i cały kosmos, czego wyrazem jest sprawowanie Świętej Eucharystii. Dlatego, jeśli w człowieku nie ma miłości do Cerkwi, jeśli nie ma w nim gorliwości i gotowości do modlitwy, którą tak pięknie wyrażają psalmy, jeśli brakuje mu zamiłowania do przebywania w domu Bożym, to lepiej będzie, jeśli taki człowiek, nie tylko ze względu na innych, ale także ze względu na samego siebie, nie zostanie kapłanem. Służba Boża, a przede wszystkim Święta Eucharystia, jest bowiem tym, od czego kapłaństwo w prawosławnej Cerkwi się zaczyna i na czym się kończy; Jest – jak mawiał św. Jan z Kronsztadu – „niebem na ziemi i nieustającym misterium”. „Uczestnicząc w Eucharystii – pisze apb. fiński Paweł – już tu i teraz doświadczamy Królestwa Bożego, czegoś, co daje nam przedsmak świętości życia przyszłego. Lecz żyjemy jeszcze w tym świecie, nasza misja tutaj trwa. Jest to misja, którą wyznaczył nam Bóg i o niej słyszymy podczas każdej służby eucharystycznej: „Ilekoć spożywacie ten Chleb i pijecie ten Kielich, śmierć moją głosicie, moje zmartwychwstanie zwiastujecie, (...) [Liturgia św. Bazylego Wielkiego] Słowa te (...) oznaczają, że także i dzisiaj, jako lud Boży zbieramy

się dla sprawowania Eucharystii, składamy żywe świadectwo, które przeszło do nas od Apostołów. (...) Gdy wychodzimy ze Świętej Liturgii – pisze dalej arcybiskup Paweł – w ślad za nami idą słowa hymnu: „Widzieliśmy światłość prawdziwą, przyjęliśmy Ducha z Niebios, znaleźliśmy wiarę prawdziwą... Taka jest nasza misja i powołanie: nieść w świat ujrane w Eucharystii światło, aby spełniły się słowa Pańskie: „Tak zaś niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze i wielbili Ojca waszego, który jest w niebiosach, (Mt 5, 16)”¹.

W związku z tym pytania, na jakie powinien sobie sam udzielić odpowiedzi kapłan, *ot junosti swojeja*, brzmią: jaka jest ta moja światłość, którą powinienem „świecić przed ludźmi”? Czy moja postawa jako kapłana i duszpasterza umacnia ludzi w wierze i uczy ich miłości do Ojca, Syna i Świętego Ducha oraz do swoich bliźnich? Czy skłania ich do uczestniczenia w nabożeństwach w cerkwi, do przystępowania do Sakramentów Świętej Spowiedzi i Eucharystii, do przestrzegania przykazań (z których znajomością w ogóle nie jest najlepiej), do zachowywania postów i prawdziwie godnego świętowania? Czy tego wszystkiego i wielu innych rzeczy uczę ich jako duszpasterz, swoim własnym przykładem i przykładem swojej rodziny (domowej cerkwi)? To pytania, na które każdy z nas, niezależnie od wieku, musi sam sobie odpowiedzieć, aby nie spełniły się wobec nas słowa proroka Jeremiasza (*Jer* 48, 10): „Przeklęty, kto wykonuje dzieła Pańskie niedbale” i proroka Ezechiela (*Ez* 34, 2 – 10), który mówi: „Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie paśli! Czy pasterze nie powinni paść trzody? Mleko wy zjadacie, w wełnę wy się ubieracie, tuczne zarzynacie, lecz owiec nie pasiecie. Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczyliście, skaleczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadziliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście (...) Tak rozproszyły się owce moje, gdyż nie było pasterza i były żerem dla wszelkiego zwierzęcia (...) i błąkały się, (...) rozproszyły się (...) a nie było nikogo, kto by się o nie zatroszczył lub ich szukał. Dlatego, wy, pasterze, słuchajcie słowa Pana! Jakom żyw – mówi Wszchemogący – ponieważ moje owce stały się łupem i ponieważ moje owce były żerem dla wszelkiego zwierzęcia, gdyż nie było pasterza, a moi pasterze nie troszczyli się o moje owce, a sami się paśli pasterze, a moich owiec nie paśli, dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Wszchemocny Pan: Oto Ja

¹ Arcybiskup Paweł, *Nasza wiara*, przeł. A. Kempfi, BMP, Białystok, 1999, s. 41.

wystąpię przeciwko pasterzom i zażądam od nich moich owiec, i usunę ich od pasienia moich owiec, i pasterze nie będą już paść samych siebie. Wyrwę moje owce z ich paszczy; nie będą już ich zerem”.

Młody człowiek, w którym odzywa się powołanie, na ogół nie jest w stanie od razu go rozpoznać. We właściwej jego interpretacji nie powinien polegać jedynie na swoim zdaniu. Nawet więcej, nie powinien też do końca polegać na zdaniu innych i podlegać naciskom osób postronnych ani nawet bliskich. Powinien najpierw sam siebie doświadczyć, czy nie jest to tylko chwilowy poryw duszy, pewien stan emocjonalny, coś na kształt zauroczenia. Jest to poważny problem, do którego niestety podchodzi się dość lekko. Z drugiej strony nie powinno być tak, że próbuje się wzbudzić w sobie sztucznie powołanie, podchodzić do kapłaństwa z wyrachowaniem i pragnieniem znalezienia niszy, w której potencjalny kandydat do kapłaństwa mógłby się (podkreślam to słowo – **mógłby się**) zrealizować, albo – co chyba najgorsze – zrobić karierę. Taki sposób – mówiąc kolokwialnie – nakręcania się na kapłaństwo daje często rezultat odwrotny do zamierzonego i jest najczęstszą przyczyną późniejszego kryzysu. Odbija się to potem bardzo niekorzystnie na kondycji duchowej kapłana i wiernych, powierzonych jego duchowej pieczy.

Nic nie zastąpi braku miłości i wypływającego z serca pragnienia służby Bogu. Nawet nauka w seminarium duchownym i akademii, chociaż stanowi bardzo istotny element przygotowania do przyjęcia święceń kapłańskich, nie jest czynnikiem wystarczającym do tego, aby zostać i być kapłanem. Dlatego kapłaństwo to przede wszystkim **sposób istnienia**. Dopiero w konsekwencji to określony **sposób postępowania**. W moim odczuciu, w odniesieniu do kapłana w drastyczny sposób obowiązuje zatem pierwszeństwo *być* przed *mieć*. Tylko ten bowiem, kto rzeczywiście stał się kapłanem, ma szansę w owocny sposób wykorzystać zdobytą wiedzę oraz kompetencje i dobra materialne, którymi dysponuje. Jeśli ktoś z kandydatów do kapłaństwa, który prosi o udzielenie mu święceń, zdobył nawet bardzo pogłębioną wiedzę i umiejętności potrzebne kapłanowi, ale nie jest ku temu wewnętrznie usposobiony, to jego dążenie do święceń jest świętokradztwem. Taki człowiek usiłuje ukraść kapłaństwo, czyli przyjąć święcenia kapłańskie zanim nauczy się myśleć, kochać, modlić i istnieć na podobieństwo Chrystusa.

Nic więc dziwnego, że sam Chrystus w wyjątkowo twardych słowach upominał tych uczniów, którzy nie dorastali do łaski powołania

i sprzeniewierzali się mu. Właśnie do wszystkich duchownych wszystkich czasów, którzy ociągają się z rozeznaniem kim są, Syn Boży kieruje niezwykle mocne słowa upomnienia i przestrogi: „jesteście, jak groby pobielane, które tylko z zewnątrz wyglądają porządnie, a w środku pełne są robactwa. Nakładacie na ludzi ciężary nie do udźwignięcia, a sami ich palcem tknąć nie chcecie. Sami do nieba nie wejdzicie, a innymi przeskadzacie (por. *Mt* 23, 1-36). Ludziom świeckim, którzy stykają się z nieszlachetnymi duchownymi, Zbawiciel daje następującą radę: słuchajcie ich, ale ich nie naśladowujcie. Z drugiej strony ten sam Chrystus okazuje szczególną miłość i zaufanie tym uczniom, którzy kochają Go bardziej niż inni.

Z obserwacji, rozmów i rozważań poczynionych przed napisaniem tego referatu, doszedłem do wniosku, że jeśli chodzi o młodych kapłanów, przyczyną pierwszego kryzysu jest – jeśli się można tak wyrazić – sprostanie wymaganiom, jakie stawia się kapłanowi. Niektórych kapłanów, zwłaszcza młodszych wiekiem, porywa wizja powrotu do starych dobrych czasów, kiedy to kapłan był sługą Bożym o świętych dłoniach. W ich umysłach, obraz kapłana jest tak bardzo wyidealizowany, że w końcu, nie mogąc mu sprostać popadają w depresję. Odkrywają z przerażeniem, że kapłan powinien być doskonałym kaznodzieją, skutecznym zarządcą parafii, pełnym inwencji geniuszem w zakresie liturgii, ciepłym słuchaczem, inspirującym przewodnikiem, duchowym ojcem umiejącym postępować zarówno z młodzieżą, jak i z ludźmi starszego pokolenia. Opanowuje ich zatem głębokie zniechęcenie i nabierają przekonania, że są złymi kapłanami. Umyka im to, co jest najważniejsze, czyli odpowiedź na pytanie: kim jest kapłan? Wydaje mi się, że jest to pierwsze poważne zadanie, przed którym staje i które powinien sobie uświadomić nie tylko kandydat do stanu kapłańskiego, ale także każdy kapłan Cerkwi. Jest nim zmierzenie się z – jeśli można tak powiedzieć – utylitarystycznym obrazem kapłana, wg którego trzeba oddawać się nieustannej pracy i działać efektywnie, aby móc określić się jako dobry kapłan. Jednak w naszym zlaicyzowanym świecie, kryzysie modlitwy i praktyk religijnych, kapłani często dostrzegają, że zdziałali niewiele, a więc że się nie sprawdzili.

Bardzo ważną kwestią, którą również chciałbym zasygnalizować jest radość służenia Bogu i ludziom. Przeżywanie tej radości, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, również stanowi poważne osobiste wyzwanie

dla kapłana, bez względu na czas, jaki upłynął od jego *rukopłożenia*. Jest to pytanie o tyle zasadne, gdyż istnieje fundamentalna sprzeczność między kapłaństwem i przygnębieniem. Osoba poddająca się przygnębieniu może być dobrym bankierem czy taksówkarzem, czy nawet sprawnym księgowym bądź prawnikiem. Nie można być jednakże pogrążonym w przygnębiającym smutku i rozpacz głosić Ewangelii. To po prostu nie ma sensu. Smutny i przygnębiony kapłan staje się nieautentyczny. Tylko wtedy bowiem można być wiarogodnym głosić Świętej Ewangelii, jeśli w głębi serca, może nie zawsze to uzewnętrzniając, kapłan będzie odczuwał radość, a nie tylko chodził i biadolił coś w rodzaju, że to za trudno, tamto za ciężko, a tak w ogóle to cały świat jest zły, wszyscy przeciw nam, a my biedni i sami. Poruszając tę kwestię nie mówię tutaj bynajmniej o wesołkowatości objawiającej się w bezkrytycznym optymizmie i poklepywaniu innych po plecach i mówieniu im, żeby byli radosni, bo Bóg ich kocha. Istnieje prawdziwa, fundamentalna radość przynależna naszemu powołaniu; radość wypływająca w miłości, wiary i nadziei w Chrystusie. Jak pisze o. A. Schmemmann, „od samego momentu swych narodzin Chrześcijaństwo było proklamacją *Radości*, jedynej możliwej radości w tym świecie. (...) Chrześcijaństwo obwieściło i darowało nową radość i poprzez nią przeobraziło *koniec* – w *porządek*. Bez proklamacji radości wynikającej ze Zmartwychwstania Syna Bożego Chrześcijaństwo nie istnieje. Tylko dzięki niej Kościół zwyciężył świat i dlatego, gdy chrześcijanie tracą radość Kościół traci też świat, do którego został posłany. Ze wszystkich oskarżeń rzuconych na chrześcijan najstraszniejszym było oskarżenie Nietschego, gdy o chrześcijanach powiedział, że pozbawieni są radości”². Ma to znaczenie zwłaszcza w obecnych czasach, gdzie wielu ludzi cierpi na depresję, popada w rozpacz, traci sens życia i istnienia.

Powraca więc pytanie o tożsamość kapłana i naturę jego powołania. Odpowiedź na nie znajduje się w Piśmie Świętym, dziełach Ojców Cerkwi, dziedzictwie Soborów Powszechnych i twórczości pisarzy oraz teologów. Mamy wiele współczesnych wzorców i przykładów życia bogobojnych kapłanów i mnichów, którzy bazując na Piśmie Świętym i Świętej Tradycji mówili najpierw o tym, kim jest kapłan, jak urzeczywistnić

² A. Schmemmann, *Za życie świata*, przeł. A. Kempfi, Wydawnictwo Novum, Warszawa, 1988, s. 19.

i rozwinąć w sobie te zdolności, które pomogą stać się kapłanem, jak wychowywać i pielęgnować swoją duszę, swoje serce oraz w duchowy sposób i owocnie korzystać z tych bogactw, jakie znajdujemy w prawosławnej tradycji. Dopiero potem pojawia się pytanie, jak kapłan powinien postępować. Uzmysłowanie sobie tej kwestii pomaga stawać się i być kapłanem w sposób zgodny z zamysłem Boga. Sam Chrystus na wiele sposobów określa Boży sposób bycia kapłanem. Chyba najbardziej syntetyczne w tym względzie jest polecenie, które Zbawiciel daje swoim uczniom: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie!” (Mt 10, 16). Karykaturą kapłana jest zatem zarówno ktoś dobrotliwy, ale niedouczony i nieroztropny, jak też ktoś wprawdzie inteligentny i uczony w Piśmie, ale niezdolny do miłości i egoista. Pierwszy będzie bowiem kimś naiwnym, a drugi kimś cynicznym. Tymczasem kapłan to ktoś jednocześnie dobry i mądry. To także ktoś, kto jest solą ziemi oraz światłością świata (por. Mt 5, 13-14), a zatem ktoś, kto służy przed Bożym tronem, chroni i pielęgnuje Boże wartości oraz ukazuje tajemnicę człowieka w świetle Bożej miłości oraz w blasku Bożej prawdy. To wreszcie ktoś, kto jako pierwszy czyni to, czego naucza: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Inaczej byłby ideologiem, który głosi określone zasady, a nie świadkiem, który według tych zasad żyje.

Postawa kapłana i zrozumienie przez niego samego kim jest on sam, jest wstępem do tego, aby również wierni zrozumieli, kim jest i powinien być dla nich kapłan. Jak bowiem kapłan, który nie rozumie jak być kapłanem i widzi się jedynie w roli funkcjonariusza kultu, będzie w stanie wytłumaczyć wiernym, a potem egzekwować od nich prawidłowe podejście do swej posługi? W jaki sposób będzie w stanie być dla swej owczarni pasterzem? Jak będzie głosił im Ewangelię i tłumaczył, że ustanowienie Kościoła, powołanie uczniów, a także powołanie i posługa kapłańska jest właśnie znakiem miłości Boga do człowieka? Jak zdoła wytłumaczyć wiernym, że bez wsparcia ze strony kapłanów – swoich szczególnych świadków – trudno im będzie wytrwać wobec zła tego świata, czynić dobro i trwać w świętości? Współczesny świat bowiem respektuje wszystkie religie, a do chrześcijaństwa odnosi się z jawną wrogością. Polityczni i ideologiczni władcy tego świata zdają sobie sprawę z tego, że chrześcijaństwo uczy odważnie myśleć i mądrze kochać i że właśnie

dlatego trudno jest uczniami Chrystusa manipulować, albo liczyć na ich naiwność czy bezradność.

Każdy kapłan powinien sobie zatem uświadomić sens swego powołania. Dobry Pasterz Jezus Chrystus posyła bowiem nas, swoich duszpasterzy, czyli swoich świadków, w świat. Znane są wszystkim słowa Chrystusa: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20). Dzięki naszym słowom i posłudze Bóg przypomina wiernym tę prawdę, że bez Jego obecności i łaski nie poradzą sobie z życiem doczesnym i nie osiągną zbawienia oraz że Jego przykazania są dla nich wyróżnieniem i zaszczytem. Kapłani pomagają wiernym uczyć się nie tylko myśleć, jak Chrystus, ale też kochać tak, jak On. Uczą się patrzeć na swoich bliźnich i widzieć w nich nie konkurentów, ale braci i siostry, którzy także są nosicielami bożego obrazu i podobieństwa. Dlatego Chrystus mówi: „zaprawdę, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” (Mt 25, 40). Dlatego rolą kapłanów jest ciągle i konsekwentne przypomnianie, że Bóg kocha człowieka miłością nieodwołalną, a jednocześnie mądrą i wychowującą, czyli dostosowaną do naszych zachowań. Taką właśnie miłością i my mamy obejmować samych siebie i innych ludzi. Dlatego potrzeba obecnie kapłanów – wiernych, odważnych i czytelných świadków Bożej miłości i prawdy.

Kapłaństwo ściśle wiąże się z Chrystusem. Jest to powołanie, które zawsze pozostanie aktualne. Kapłani w sposób szczególnie kontynuują w Kościele zbawczą posługę Chrystusa, która obejmuje całego człowieka i cały kosmos. Życie kapłana, podobnie jak życie Chrystusa, powinno więc być poświęcone Bogu, aby dać dobry przykład wiernym świeckim i cieszyć się naturalnym autorytetem. Wielu bowiem współczesnych ludzi tworzy sobie obraz Kościoła i Chrystusa pod wpływem osób duchownych.

Kapłan, zwłaszcza młody stażem, nie powinien też nigdy zapominać, że zawsze i wszędzie jest Bożym sługą w sensie dosłownym. Jest on kapłanem i duszpasterzem nie tylko w świątyni Bożej, ale także poza jej murami. Nie powinien zatem żyć, myśleć, postępować i prowadzić się jak człowiek świecki. Podwójne życie i podwójna moralność w życiu kapłana są niedopuszczalne. Podkreśla to sam Chrystus: „żaden sługa nie może dwóm panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził,

a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie” (Łk 16, 13) oraz w innym miejscu: „kto wstydzi się mnie i słów moich przed tym cudzołożnym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami świętymi” (Mk 8, 38).

Podstawowe aspekty służby młodego kapłana we współczesnym świecie

Można wyróżnić trzy podstawowe aspekty i zadania kapłana, które wypisane na tablicy jego serca i umysłu nie mogą ulec zatarciu ani osłabieniu i powinny być stale odnawiane i pielęgnowane w jego duszy. Po pierwsze – sprawowanie Świętej Eucharystii i innych nabożeństw, po drugie – głoszenie i wypełnianie Ewangelii, po trzecie – służba duszpasterska.

Sprawowanie Świętej Eucharystii

Spośród wszystkich sprawowanych sakramentów wyróżnia się Święta Eucharystia, źródło i szczyt działalności Cerkwi. Jest ona cudem cudów, który codziennie dokonuje się w cerkwi. Św. Liturgia jest radosnym spotkaniem z żywym Chrystusem, który w Świętych Darach Ciała i Krwi jest dostępny każdemu prawosławnemu chrześcijaninowi. Do kapłana należy troska, aby wierni świeccy w żywy i aktywny sposób uczestniczyli w Świętej Liturgii i innych nabożeństwach. Niewątpliwie w tej dziedzinie podstawowe znaczenie ma osobisty przykład kapłana. Wg sentencji starców kapłan powinien służyć św. Liturgię tak, jakby była ona pierwszą i ostatnią Liturgią w jego życiu. Ma to szczególne znaczenie dla młodego kapłana, aby poprzez modlitewne przygotowanie, wzbudzenie w sobie płomiennej wiary, strachu Bożego, zaufania do Boga, zachowanie i pielęgnowanie wewnętrznego pokoju, chronił swego wewnętrznego człowieka przed obojętnością i popadnięciem w rutynę. Jest oczywiste, że młody kapłan, który dopiero stawia swe pierwsze kroki w służbie *u prełoża* powinien być otoczony opieką ze strony doświadczonych duchownych. Stojąc przy ołtarzu dopiero uczy się właściwej koncentracji, wykonywania właściwych gestów, pewności ruchów oraz sposobu poruszania się. Dlatego, w moim odczuciu bardzo ważnym jest, aby w tym

okresie, nie dopuścić do zakorzenienia się w jego postępowaniu nerwowości i zbytniego pośpiechu.

Jest oczywiste, że młody kapłan sprawując nabożeństwa powinien poddać się w pełni Chrystusowi i najlepiej jak może koncentrować swą uwagę na służbie, którą sprawuje. Nie oznacza to jednak, że w czasie, gdy nie sprawuje służby przy ołtarzu Bożym, powinien odsuwać się od ludzi, w imieniu których i za których modli się przed Bogiem. Czasami młodemu kapłanowi bardzo trudno uchwycić tą delikatną różnicę. W jego refleksji dominuje radykalny podział: Cerkiew – świat, który każe mu myśleć, że jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Czasami okazuje się w tym bardzo szorstki i ekstremalny. Od razu zakłada, że między tymi rzeczywistościami nie jest możliwa żadna komunikacja. W ten sposób przyswajają sobie myślenie tych, którzy chcieliby zepchnąć wiarę i kulturę cerkiewną oraz wartości, których źródłem jest Ewangelia i Tradycja Cerkwi w mury cerkwi. Daje również wyraźny sygnał dla wiernych, że bycie prawosławnym w otaczającym świecie sprowadza się jedynie do uczęszczania do cerkwi. Na zewnątrz zaś zasady wiary nie obowiązują. W świadomości współczesnego człowieka na ogół panuje przekonanie, że dogmaty nie mają żadnego wpływu na jego życie codzienne. Są one rozumiane jako pewne teoretyczne i odrealnione idee nie mające związku z rzeczywistością. Ich związek z zasadami postępowania, ludzką *praxis*, w percepcji człowieka w zasadzie nie funkcjonuje. W mowie potocznej używa się nawet słowa „dogmatyzm” w znaczeniu pejoratywnym, jako synonim zatwardziałości, skostnienia poglądów i braku elastyczności. W dzisiejszym słownictwie „dogmatyczny” coraz częściej oznacza mniej więcej to samo co „twardogłowy”.

Jest to dość poważny problem obecności i świadectwa prawosławnej kultury i postawy w świecie. Święta Eucharystia, jako bezkrwawa ofiara „za wszystkich i za wszystko” jest załącznikiem miłości i światła, które powinno promieniować i stanowić Żywe świadectwo Bożej miłości do człowieka i całego stworzenia. O przyjęciu takiej postawy szeroko wypowiadali się zarówno święci Ojcowie, jak np. Jan Złotousty, Cyryl Jerozolimski, Ojcowie Kapadoccy, jak i współcześni teologowie, których książki są znane wśród wielu prawosławnych, jak np.: św. Jan Kronsztadzki, św. Teofan Zatwornik, o. Aleksander Schmemmann, metropolita Antoni (Bloom), biskup Kallistos (Ware), o. Paweł Florenski, o. Sergiusz Bułgakow i inni. Szczególnie trafnie i silnie brzmią tutaj również słowa

metropolity Sawy, który w przemówieniu na otwarciu cyklu wykładów w Centrum Kultury prawosławnej w Białymstoku w 2004 r. powiedział: „obecnie istnieje potrzeba budowy kultury cerkiewnej (...) Jest to sprawa trudna, bowiem wielu, nawet spośród nas, nie widzi takiej potrzeby. Cerkiew nie może być silną, jeśli większość laików i wiernych nie wie niczego lub prawie niczego na temat wiary, poza tym, do czego są przyzwyczajeni. Wielu nie rozumie nawet nabożeństw i sensu świętych sakramentów”.

Rozumiejąc sens Świętej Liturgii i jej znaczenie dla całego świata i kosmosu, kapłan będzie w stanie odpowiednio formować życie liturgiczne i duchowe wiernych, kształtować ich postawę wobec Św. Eucharystii i pozostałych Sakramentów, a także wobec dogmatów Cerkwi. Obecnie istnieje ogromna potrzeba uczenia wiernych nawet podstawowych praktyk religijnych, codziennej modlitwy, zachowań, gestów i postaw w trakcie służb w Cerkwi. Konieczne jest wyjaśnianie nie tylko sensu Sakramentów, ale tłumaczenie, jak powinna wyglądać np. spowiedź i przygotowanie się do przyjęcia Najświętszych Darów Ciała i Krwi Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Jest to normalna droga wzrostu duchowego. Nie powinna ona ograniczać się tylko do działania wśród dzieci i młodzieży. Powinna objąć również ludzi dorosłych i starszych, co stanowi prawdziwe wyzwanie zwłaszcza dla młodych kapłanów.

Głoszenie Świętej Ewangelii

Głoszenie Ewangelii nie jest tylko suchym przekazem informacji o Bogu i Cerkwi Chrystusowej, ale „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (por. Rz 1, 16). Kapłani jako zwiastuni Dobrej Nowiny powinni posiadać fundament, który zapewnia im autentyczność i skuteczność przepowiadania. Posługa ta wynika z Sakramentu święceń i pełniona jest mocą, jaką Chrystus dał swoim uczniom. Ważną rolę w owocności tego posługiwania odgrywają ludzkie cechy osobowości kapłana, na plus, ale także na minus. Kapłan nie powinien przysłaniać sobą Ewangelii ani nie powinien stwarzać jej przeszkód, nie powinien hołdować ludzkiej mądrości czy eksponować subiektywne doświadczenia, ale sam powinien być pierwszym „wierzącym” w Słowo Boże. Zadaniem głoszenia Ewangelii jest bowiem ukazywanie ludziom Chrystusa. Wszyscy ochrzczeni posiadają taki obowiązek na mocy kapłaństwa powszechne-

go. Ważne jest, aby Słowo Boże było przekazywane w sposób integralny, bez żadnych przemilczeń ani odnośnie do ukrytego w nim dobra ani do wymagań, jakim trzeba sprostać. Dlatego do głoszenia słowa Bożego, a także wygłaszania homilii trzeba być odpowiednio przygotowanym. Wielokrotnie spotkałem się bowiem z narzekaniem wiernych – zwłaszcza młodych – w stylu, że „batuszka co roku mówi to samo kazanie, czyni to niedbale, niezrozumiale i bez przekonania, pozwala sobie na leniwość i nieodpowiedzialną improwizację, używa słownictwa i argumentacji, jaka mogłaby mieć efekt z 50 lat temu, a i to nie jest takie pewne, obrażając w ten sposób inteligencję słuchacza.

Głoszenie Ewangelii powinno być też okazją dla młodego kapłana, aby wytłumaczyć wiernym, że prawidłowe wystawianie Boga – chociaż jest on tajemnicą dla ludzkiego rozumu – i uczestnictwo w życiu Bożym przez wiarę wymaga od nich reprezentowania określonej postawy moralnej. Obcowanie z Bogiem w poprzez wiarę i miłość do Niego oraz pokładanie w Nim nadziei nie może pozostać bez wpływu na codzienne życie chrześcijanina, na jego sposób patrzenia na świat i na podchodzenie do różnych spraw życiowych. Jego całe życie jako prawdziwego świadka Chrystusa jest świadectwem i umiejętnością stosowania w życiu prawdziwej chrześcijańskiej hierarchii wartości, czyli ortopraksję. Zadaniem młodego kapłana – głosiciela Ewangelii jest wyjaśnienie, że prawdziwe poznanie Boga i wiara weń sprawia, że chrześcijanin zachowuje zawsze równowagę duchową, jest zawsze pogodny i wesoły oraz życzliwy dla innych ludzi. W ten sposób wiara, nadzieja i miłość przeżywana wewnątrz niejako się uzewnętrznia. Radość i szczęście przeżywane już tu na ziemi są antycypacją szczęścia, jakie stanie się jego udziałem po rozstaniu się z ciałem. Wierzy bowiem, że królestwu Tego, do Kogo zdąża, nie będzie końca, oczekuje zmartwychwstania umarłych i życia przyszłego wieku – jak głosi Symbol Wiary.

Ukazywanie i promowanie *orthopraksji* pojmowanej jako prawdziwie chrześcijański sposób i styl życia jest jednym z głównych zadań kapłana, zarówno jako głosiciela Ewangelii, jak i duszpasterza. Jest bowiem zbieżna z urzeczywistnieniem prawdziwej godności i powołania człowieka.

Myszę, że ważne dla współczesnego młodego kapłana jest uświadomienie sobie faktu, że w Cerkwi istnieje miejsce dla indywidualności, gdyż nauka Cerkwi nie jest żadną ideologią, ale pełnią Prawdy i życia. Wszystko, co prawdziwe w człowieku i w jego działalności, co odzwierciedla

prawdę w świecie, w kulturze, w postępie wiedzy i rozwoju, może i powinno wejść w sferę życia Cerkwi, w centrum której stoi Chrystus i tutaj znaleźć swój prawdziwy sens i wypełnienie. Jednie we wspólnocie, którym jest Cerkiew jako mistyczne ciało Chrystusa, człowiek który, jest chwałą Chrystusa, realizuje swoje człowieczeństwo. Realizuje, a więc działa w interesie Zbawienia i przeobstwienia. W Kościele człowiek zbawia się razem z innymi. „Wejście we wspólnotę z innymi oznacza nie tylko kontakt fizyczny bądź intelektualny, ale także zaciągnięcie określonych więzów duchowych. Pełne uczestnictwo we wspólnocie (gr. *koinonia*) zakłada całkowitą komunie osób. (...) Wspólnota z Bogiem i ludźmi ma charakter sakramentalny. Jeżeli obecność Boga jest sakramentem, to każdy człowiek nabiera charakteru sakramentalnego, gdyż każdy jest obrazem Boga”³.

Podsumowując ten watek należy stwierdzić, że wierni mają prawo do duchowego pokarmu, jakim jest słowo Boże. Mają prawo i obowiązek oczekiwać od swoich pasterzy zdrowego i treściwego pokarmu. Innymi słowy, zasługują na dobrze przygotowanych kapłanów i oczekują, że Ewangelia będzie przekazywana we właściwy i przekonujący sposób, nawet z wykorzystaniem dostępnych środków przekazu. Myślę, że młodzi kapłani ze swej strony nie powinni wstydzić się ani czuć się zażenowani, aby poprosić starszych i bardziej doświadczonych duchownych o pomoc w wyjaśnianiu niezrozumiałych kwestii. Czasami jednak zdarza się, że narażają się z ich strony na drwiny i kpiny. W rezultacie przyjmują taką samą postawę wobec innych młodszych duchownych. Jest to zachowanie godne ubolewania. Podobnie sprawa się ma jeśli chodzi o głoszenie i skuteczność kazań. Nie trzeba się bać zasięgnięcia opinii innych kapłanów, matuszki, a nawet znajomych, co do problematyki w nich poruszanej. Potrzebna jest jednak tutaj dobra wola z obu stron. W ten sposób kapłan może pokazać wiernym swoją otwartość i ośmielić ich do tego, aby nie obawiali się przyjść do niego jako swego duszpasterza, zadawać mu pytania i szukać pocieszenia.

Duszpasterstwo

Kapłan w swojej posłudze i poprzez otrzymane święcenia jest żywym i skutecznym znakiem tej wielkiej miłości Boga do człowieka. Jest odpo-

³ Ks. H. Paprocki, *Prawosławna koncepcja człowieka*, „Elpis”, 2004, z. 9-10 (22-23), s. 36.

wiedzialny przed samym Bogiem, a także przed swoim biskupem za wspólnotę wiernych, która została powierzona jego pieczy. Kapłan powinien mieć świadomość, że wierni oczekują od niego godnego świadectwa jako świadka Chrystusowej miłości. Przed kapłanem stoi zatem trudne zadanie: ma on upodabniać się do Chrystusa – Dobrego Pasterza i Sługi, a nie zajmować Jego miejsce.

Kapłan jest pasterzem, a więc w pewnym sensie przywódcą ludu Bożego we wspólnocie jaką stanowi parafia. Nie jest to tylko funkcja czysto organizacyjna lub socjologiczna. Pasterz posiada wpływ na wiernych i posiada pewną władzę. Może być ona większa lub mniejsza, także w zależności od jego uzdolnień i cech osobowościowych. Sprawując ową władzę, młodzi kapłani nie mogą zapominać o pierwszorzędym i duchowym celu wspólnoty Cerkwi, jakim jest doprowadzenie człowieka do Zbawienia, ukazanie mu prawdziwego celu jego ziemskiego życia, jakim jest odnawianie Bożego obrazu poprzez realizację podobieństwa do Boga, głoszenie i umacnianie prawdziwej wiary jaką jest wiara prawosławna, urzeczywistnianie miłości i nadziei oraz szerzenie miłosierdzia. W budowaniu wspólnoty młody duszpasterz nie powinien więc hołdować jakimś ideologiom lub sprawom czysto świeckim. Do ludzi powinien zaś odnosić się zgodnie z nauką Ewangelii i wskazaniem Świętych Ojców. Jest to szczególnie ważne w dzisiejszym zlaicyzowanym świecie. Sprawowanie autentycznej władzy pasterskiej jest obowiązkiem kapłana, od którego nie powinien on uciekać.

Kapłanom cerkwi, jak niegdyś apostołom, zostało dane „poznać tajemnice Królestwa Bożego” (Łk 8, 10). Nie jest to jakieś sekretne i ezoteryczne poznanie tajemnic. Wszystko, czego naucza Cerkiew zostało objawione przez Boga; jest jawne i odkryte, według słów samego Zbawiciela: „Ja jawnie mówiłem światu; zawsze uczyłem w synagodze i w świątyni, gdzie się wszyscy Żydzi schodzą, a potajemnie nic nie mówiłem” (J 18, 20). Dlatego młody kapłan nie powinien odcinać i oddalać Boga od ludzi. Nie powinien, nawet jeśli jest wykształcony, stwarzać sztucznego dystansu między sobą a wiernymi, czynić się alfą i omegą, wszechwiedzącym i najmądrzejszym. Tego wymaga od niego miłość i pokora oraz posłuszeństwo samemu Chrystusowi. Postępować z godnością ale nie wyniośle, być prostolinijnym, ale nie prostackim, usłużnym, a nie służalczymi, posłusznym, a nie obłudnym, pokornym, a nie fałszywie skromnym to wielka sztuka, którą stosować w swoim życiu powinien nie tylko młody kapłan, ale przede

wszystkim kandydat do kapłaństwa. Jest to warunek nie tylko bycia jednością w Bogu, tak jak prosił o to sam Chrystus w modlitwie arcykapłańskiej „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy” (J 17. 21-22). Jest to również warunek bycia sobą, a więc warunek autentyczności i szczerości wobec siebie i innych.

Kapłan nie powinien także unikać wiernych, nie powinien się przed nimi ukrywać, ale wręcz przeciwnie powinien ujawniać wśród nich swoją prawdziwą obecność. Powinien, podobnie jak jego Mistrz – Chrystus, być do ich dyspozycji. Ważne jest przyjazne i braterskie trwanie we wspólnocie. Kapłan Cerkwi powinien przestrzegać kanonów Cerkwi, być dla wiernych przykładem życia zgodnego z duchem Ewangelii, zachowywać się godnie, lecz nie wyniośle i być widocznym znakiem Bożej prawdy w zeświecczonym społeczeństwie. Władza powierzona kapłanom w czasie *chirotonii* jest również wyrazem odpowiedzialności za Cerkiew. Dlatego powinien on pamiętać, że tylko Cerkiew w swej pełni jest „filarem i podwaliną prawdy” (I Tym 3, 15). Każdy młody kapłan, podobnie zresztą jak każdy kapłan, staje przed wyzwaniem stosunku do własnego ja. Musi zmierzyć się ze sobą samym, własnym charakterem, osobowością, temperamentem i egoizmem. Czasami musi zrezygnować z tego, co lubi, do czego się przywiązał, aby nie wzbudzać poruszenia wśród wiernych. Jego powołaniem jest stać się w parafii ojcem duchownym i pasterzem, a nie „mini-papieżem”, bezwzględnie i twardo egzekwującym swoją wolę w stosunku do swoich parafian. Zapędy władcze obecnie nie odnoszą żadnego skutku, a wręcz wywołują efekt odwrotny do zamierzonego.

Obecnie przedstawię niektóre aspekty posługi duszpasterskiej młodego kapłana bardziej szczegółowo.

Analiza niektórych wyzwań i zadań duszpasterskich młodego kapłana we współczesnym świecie

Wszystkie te trzy aspekty posługi kapłańskiej mogą być zrealizowane dopiero wtedy, gdy młody kapłan (a najlepiej już kandydat do kapłaństwa) podejmie i przeprowadzi poważną refleksję nad swoją tożsamością jako kapłana i nad swoim powołaniem. Teraz, w kontekście tego wszystkiego, co stanowiło treść moich niedawnych rozważań, chciałbym zająć

się wyzwaniem, jakie stawia nie tylko młodemu, ale każdemu z nas tutaj obecnych, współczesny świat i jego uwarunkowania. Uświadomienie sobie tych wyzwań jest konieczne do ich prawidłowej oceny i niezbędne do prowadzenia działalności duszpasterskiej.

Jednym z wyzwań współczesności, przed którym staje Kościół, a więc także jego kapłani i wierni, jest częsta próba redukcji wiary do wymiaru czysto kulturowego, tak jak to uczyniono na dużą skalę w społeczeństwach Europy Zachodniej. Zjawisko to ma miejsce również w Polsce, także wśród wiernych naszej Cerkwi. Jest to – w moim odczuciu – problem, z którym każdy kapłan, jako głosiciel Ewangelii i duszpasterz nie tylko powinien, ale musi się zmierzyć. Dotyka on bowiem w znacznym stopniu zarówno dzieci i młodzieży, a także ludzi średniego pokolenia. A ci są właśnie przyszłością naszej Cerkwi i będą stanowić o Jej przyszłym obliczu. Chodzi tutaj o stanowczy, ale i roztropny sprzeciw wobec dominującej obecnie kultury, która jest określana mianem ponowoczesności (postmodernizmu). Charakteryzuje się ona poważnym zachwianiem hierarchii wartości i kryzysem duchowym, jaki jest konsekwencją panującego relatywizmu moralnego i liberalizmu, wraz ze wszystkimi jego ujemnymi skutkami. Zdaniem jednego ze znanych współczesnych filozofów zajmujących się zjawiskiem postmodernizmu Z. Bauman, charakterystyczna dla obecnej kultury masowej ideologia konsumpcjonizmu stała się swoistą religijną *axis mundi* dzisiejszego postmodernistycznego świata. Ów konsumpcjonizm pozwala bowiem wielu ludziom na gromadzenie kolejnych chwil ulotnego szczęścia. Im ich więcej, tym człowiek osiąga więcej tzw. satysfakcji⁴. Niedostrzeganie związku wolności z odpowiedzialnością, przedkładanie tolerancji wobec postępowania drugiego człowieka nad miłość i prawdę o nim, dążenie do zaspokojenia maksimum potrzeb bez względu na cenę, swoisty kult przyjemności błędnie rozumiany jako wyjście naprzeciw naturalnym potrzebom człowieka, prowadzi w rezultacie do cynizmu, nihilizmu, oszukiwania, a w rezultacie wynaturzenia i ośmieszenia człowieka. Kultura ta, której przejawy i skutki powinien zauważać współczesny kapłan, jest wyjątkowo niska i jako ideał ukazuje bezmyślność i tchórzostwo wobec prawdy i która prowadzi do spłaszczenia oraz zniekształcenia ludzkich pragnień,

⁴ Zob. Z. Bauman, *Utopia bez toposu*, [w:] M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Kultura w czasach globalizacji*, IFiS PAN, Warszawa, 2004, s. 30.

ideałów i aspiracji. Jest to kultura fikcji o istnieniu łatwego szczęścia, która prowadzi do pojawienia się cywilizacji śmierci. W tej sytuacji zadaniem duchownego jest bycie Bożym prorokiem, czyli odważne patrzenie w głąb teraźniejszości, aby demaskować zagrożenia i wzywać do nawrócenia. Z drugiej strony zadaniem księdza jest chronić życie i nadzieję wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy popadają w rozpacz lub w obojętność na własny los.

Niełatwo być kapłanem we współczesnym świecie. Trudność ta wynika jednak nie tylko z kryzysu współczesnego człowieka, lecz także z kryzysu sporej grupy kapłanów, którym brakuje nie tylko i nie tyle wiedzy i kompetencji, co raczej miłości i osobistej dojrzałości. Coraz częściej spotykam się z ludźmi świeckimi, którzy mówią mi o swoim bólu czy niepokoju, gdyż zostali zignorowani, a nawet zranieni i odrzućeni przez swoich duszpasterzy.

W tej sytuacji pierwszym zadaniem kapłana jest nieustanne nawracanie się, by być wiernym Chrystusowi, Ewangelii i swemu powołaniu oraz by współpracować z łaską Bożą. Ważne jest, aby kapłan nauczył się stosować podstawowe i zasadnicze, można by rzec pozytywne kryteria oceny własnej postawy. Dość często pojawiające się subiektywne stwierdzenie typu, że „właściwie nie można mi zarzucić jakichś większych niedociągnięć” jest tutaj dalece niewystarczające. Kryterium weryfikacji powinno – w moim odczuciu – być realizowane w odniesieniu do wskazań i wymagań, które Chrystus daje swoim uczniom. Po pierwsze zatem: jak odnoszą się do mnie słowa Zbawiciela „**pójdź za mną**”, czyli dlaczego zostałem kapłanem. Po drugie, co rozumiem przez słowa Chrystusa „**chodź i zobacz, gdzie mieszkam**”, tzn., czy chętnie idę do cerkwi, z miłością, gorliwie i chętnie sprawuję nabożeństwa i służę Bogu przy ołtarzu, czy jest obecna w moim życiu codzienna modlitwa oraz czytanie i rozważanie Słowa Bożego, czy w mojej modlitwie obecny jestem nie tylko ja sam i moja rodzina, ale także inni ludzie, znajomi, parafianie, a nawet nieprzyjaciele itp.? Po trzecie, czy odnoszą się do mnie słowa Chrystusa „**któ się odwraca wstecz, nie jest mnie godzien**”, tzn. czy w swoim postępowaniu wykazuję stanowczość, wytrwałość, osobistą inicjatywę, zaangażowanie, entuzjazm i radość w podejmowaniu kolejnych zadań duszpasterskich, czy staram się zrozumieć, jestem otwarty i wrażliwy na problemy ludzi wynikające ze współczesnych uwarunkowań kulturowych i społecznych?

Podjęcie dialogu z własnym sumieniem w tej kwestii jest dużym i koniecznym wyzwaniem dla kapłana, zarówno młodego, jak i starszego. Pomaga ona odpowiedzieć na pytania, czy jesteśmy w stanie realizować plan Boga, a nie nasze własne przyzwyczajenia czy nawyki. Taka refleksja i wynikająca z niej postawa jest przede wszystkim owocem działania łaski Boga. Dzięki temu kapłan powołany może rozwijać się i ubogacać każdą cząstką dobra, prawdy i piękna, którą chce i potrafi dostrzec wokół siebie. Taki duszpasterz nie popada w rutynę i nie poddaje się nawykom. Zachowuje ducha młodości oraz mentalność ucznia, który jest nieustannie zdumiony światem, a zwłaszcza Bogiem i człowiekiem. Dzięki temu może coraz pełniej rozumieć oraz coraz dojrzalej kochać Boga, siebie i innych.

To o czym przed chwilą powiedziałem wiąże się z kolejnym wyzwaniem i zadaniem dla kapłana, jakie stawia przed nim dzisiejszy świat. Jest to bycie obecnym w życiu tych, do których posyła nas Chrystus. Celem tej kapłańskiej obecności w świecie współczesnym jest zarówno głoszenie Ewangelii, jak też posługa duszpasterska. We współczesnym świecie koniecznym jest, aby uczyć ludzi zdolności obserwowania rzeczywistości, w której żyją oraz zdolności wyciągania wniosków z tej obserwacji. Współczesny kapłan i duszpasterz to ktoś, kto nie może być już tylko specjalistą od kształtowania sfery moralnej, duchowej i religijnej człowieka. Coraz więcej bowiem dorosłych w naszych czasach – rodziców, nauczycieli, pedagogów – nie podejmuje w sposób kompetentny i odpowiedzialny kształtowania postawy człowieka, szczególnie w tak ważnych sferach człowieczeństwa jak ciało, płciowość, seksualność, sfera myślenia i emocji, sfera wolności i wartości, sfera postaw i więzi. W tej sytuacji współczesny młody duszpasterz to ktoś, kto powinien być wychowawcą całego człowieka, a zatem ktoś, kto rozumie całego człowieka i kto potrafi kochać także tych ludzi, którzy nie rozumieją i nie kochają samych siebie. Chodzi tutaj o to, aby kapłan, nie tylko nauczał innych, ale także on sam był przykładem kultury bycia, prawidłowo pojmowanej wolności osobista, ofiarności, roztropności, szlachetności, odpowiedzialności i pracowitości. Młody kapłan powinien posiadać nie tylko gruntowne przygotowanie teologiczne i liturgiczne (co jest oczywiste), ale także to, co można nazwać pogłębioną znajomością uwarunkowań antropologiczno – psychospołecznych. Mam tutaj na myśli realistyczne i całościowe rozumienie człowieka, np. znajomość jego sposo-

bów myślenia i komunikowania, jego tendencji do szukania „szczęścia” w świecie fikcji i ideologii, a także znajomość zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych, którym podlega człowiek. Istotne jest dojrzałe komunikowanie się kapłana z samym sobą, uczenie się naznaczonej miłością empatii i asertywności, odpowiedzialne budowanie więzi z wiernymi, nabywanie kompetencji w zakresie najtrudniejszej z form komunikacji, jaką jest np. komunikacja wychowawcza. Bardzo ważny jest w tym względzie styl życia i przykład rodziny kapłana (domowej cerkwi). Tylko miłość ze strony kapłana sprawia, że ludzie słuchają raczej jego, niż cynicznych ideologów i demoralizatorów.

Dojrzały kapłan to ktoś, kto wyjaśnia naturę mądroj i wychowującej Bożej miłości. To ktoś, kto pomaga odkryć, że Bóg – Miłość ma tylko dwie możliwości: kochać i cieszyć się, gdy odpowiadamy miłością na miłość lub kochać i cierpieć, gdy oddaliśmy się od Miłości i zadajemy ból sobie i innym. Ma to znaczenie szczególnie w tych przypadkach, gdy kapłan spotyka się z osobami, którym przychodzi kochać w skrajnych sytuacjach. Są to sytuacje, w których uczymy się kochać kogoś, kto nie kocha samego siebie i kto boleśnie krzywdzi siebie i innych.

Kompetentny i współczujący duchowny potrafi ponadto skutecznie mobilizować współczesnego człowieka do kształtowania w sobie prawego sumienia. Z własnej, chociaż niedługiej praktyki wiem, że zbytnie moralizowanie nie przynosi efektów. Lepsze rezultaty przynosi np. ukazanie człowiekowi, że wrażliwość moralna to szczególnie cenny rodzaj inteligencji, dzięki któremu odróżniamy te czyny, które nas rozwijają i prowadzą do świętości, od tych zachowań, przez które krzywdzimy innych ludzi, ale przede wszystkim siebie samych. Pozwala to dostrzec ludziom, że przykazania Boże i życie zgodne wg nauki i wskazań Cerkwi nie jest ciężarem, ani nie ogranicza wolności, lecz przeciwnie, że bycie prawosławnym jest zaszczytem i wyróżnieniem.

W odniesieniu do zadań duszpasterskich kapłana wśród wiernych bardzo ważna jest tzw. komunikacja pastoralna. Chodzi tutaj o umiejętność takiego doboru języka i argumentów, by słuchacz miał tylko dwie możliwości: albo zrozumieć i przyjąć Słowo Boże, lub zrozumieć i odrzucić. Moim zdaniem nie powinno się doprowadzić do zaistnienia trzeciej możliwości: nie zrozumieć. Wzorem jest tu Chrystus, który komunikował i argumentował w sposób tak prosty i czytelny, że rozumieli Go nawet analfabeci, a jednocześnie w sposób tak precyzyjny, że żadnego

błądu nie mogli Mu wykazać uczeni w Piśmie i faryzeusze. Chodzi tu o to, by powiązać język Pisma Świętego, dogmatu, tradycji Cerkwi i współczesności. W posłudze pasterskiej trzeba też pamiętać, że miarą słowa jest nie tylko techniczna informacja, którą przekazujemy, ale też miłość, którą okazujemy. Nie można zatem odrywać słowa od osoby, która te słowa wypowiada. Problemem jest zarówno posługiwanie się niezrozumiałym dla słuchacza językiem i argumentami, jak też niewłaściwa postawa księdza wobec słuchacza Słowa Bożego, np. bezdusność, arogancja, agresja czy obojętność.

Zanim przejdę do kolejnego punktu referatu, czyli prezentacji modeli działań kapłana we współczesnym społeczeństwie, pragnę zwrócić uwagę jeszcze na dwa zagadnienia. Pierwsze jest mi szczególnie bliskie: jest to podejście do problematyki ochrony życia, posługa kapłana wobec ludzi starych, cierpiących, chorych i umierających. Jest to poważne wyzwanie zwłaszcza dla młodego kapłana, który dopiero zdobywa doświadczenie w pracy duszpasterskiej. Choroba i cierpienie, a także poczucie bliskości śmierci cielesnej powoduje bowiem wyobcowanie chorego w odniesieniu do samego siebie, które wynika z naruszenia jego fizycznej i emocjonalnej jedności. Świadomość zdominowana jest przez chore ciało. Zamiast pozostawać podmiotem, ciało zostaje zniewolone przez obcą, patologiczną siłę i staje się podwładnym jej obiektem. Powoduje to naruszenie emocjonalnej harmonii, wywołuje obawy o przyszłość, lęk o tych, od których chory jest uzależniony. Po drugie, choroba prowadzi do wyobcowania od innych ludzi. Bez względu na to czy chory pozostaje w łóżku w domu, czy też w zakładzie opieki zdrowotnej, dochodzi do jego fizycznej separacji od społeczności ludzkiej. Nawet w towarzystwie innych, chory czuje się wyobcowany i samotny. Choremu człowiekowi wydaje się, że ma bardzo niewiele wspólnego z ludźmi zdrowymi i że jest całkowicie zależny od innych. Szczególnie w przypadku długotrwałej choroby pacjent może załamać się emocjonalnie. Chory człowiek zazwyczaj nie jest w stanie samodzielnie udać się do cerkwi. Zdarza się nawet, że winą za swą chorobę obarcza Boga. Życie traci dla niego sens, a to często prowadzi do duchowego załamania. W tej sytuacji często po raz pierwszy w życiu zdaje sobie sprawę ze swej śmiertelności.

Dlatego współczesny kapłan, napotykać w swej działalności duszpasterskiej tego typu problemy, powinien przede wszystkim sam głęboko wierzyć i mieć w sercu nadzieję, a następnie wskazywać choremu

na ducha Ewangelii. Jest to duch nie tylko wiary w Bożą wszechmoc, ale również zdania się na Boga i Jego wolę. Zagadnienie postawy duszpasterskiej kapłana wobec chorych, cierpiących i umierających jest jednak tak szerokie, że wymagałoby oddzielnego opracowania.

Na koniec, chciałbym wspomnieć także o zadaniu współczesnego kapłana polegającym na szczególnej trosce i wrażliwość na ludzi biednych – biednych materialnie, moralnie i duchowo – oraz na ludzi skrzywdzonych, uzależnionych, załamanych, bezradnych. Chociaż kapłan jest zwiastunem Ewangelii i – jak już wcześniej o tym wspominałem – nikt nie będzie miał do niego zaufania, jeśli będzie wyglądać na przygnębionego, to jednak jego zadaniem jest niejednokrotnie zaszczepianie nadziei tym, których życie naznaczone jest rozgoryczeniem i niepowodzeniami. Można powiedzieć, że kapłan niejako z racji swej funkcji styka się z niepowodzeniami. Jest to przede wszystkim jego własna niedoskonałość i świadomość własnej grzeszności. Ma też świadomość faktu, że Ewangelia traktuje o przebaczeniu grzechów i jego powołaniem jest stanięcie wobec grzechów jego owczarni. Dlatego stawanie w obliczu niepowodzeń to dla kapłana dzień powszedni. Obecnie kapłan musi także stawać w obliczu wielu chorób dotyczących społeczeństwo, w którym na skutek globalizacji, sekularyzacji i relatywizmu, wielu ludzi doświadcza głębokiego poczucia bezsensu swojego życia. Pojawia się pytanie, w jaki sposób pozostawać pełnym radości głosicielem Dobrej Nowiny, skoro dokoła tyle rozbitych rodzin, młodzieży zatracającej się w narkotykach i oznaki triumfu kultury niskich lotów? Jest to szczególnie ważne w obecnych czasach, gdzie bardzo często dochodzi też do uprzedmiotowienia, instrumentalizacji i wyzysku człowieka przez człowieka, promowania wizji łatwego szczęścia i łatwej, niezobowiązującej miłości.

Oddzielnym problemem, z którym powinniśmy się zmierzyć to kwestia bezrobocia i opieki duszpasterskiej nad bezrobotnymi i ich rodzinami. Bezrobocie jest bowiem źródłem wielu patologii, także w rodzinach prawosławnych. Wydaje się, że zadaniem nie mniej ważnym, a niestety często zaniedbywanym, jest umacnianie mocnych, by trwali w przyjaźni z Bogiem i ludźmi. Trwanie w dobru nie jest przecież ani rzeczą łatwą, ani spontaniczną.

Szczególnym wyzwaniem duszpasterskim dla młodego kapłana jest Sakrament spowiedzi. Święci Ojcowie i nauczyciele Cerkwi nazywali ten Sakrament uzdrowieniem duszy. Wyrazem tego jest pouczenie, jakie kapłan

kieruje do spowiadającego się człowieka: „Oto, dziecię moje, Chrystus tutaj niewidzialnie stoi, przyjmując Twoją spowiedź. Nie wstydź się więc, ani nie lękaj się i nie ukrywaj też niczego przede mną, lecz bez ogródek powiedz wszystko, co uczyniłeś, abyś otrzymał rozgrzeszenie od Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oto i ikona Jego przed nami, a ja jestem tylko świadkiem, abym świadczył przed Nim o wszystkim, co mi powiesz. Jeśli natomiast ukryjesz coś przede mną, podwójny grzech będzie na tobie ciążył. Zważ przeto, gdyż przyszedłeś do lecznicy, abyś nie odszedł nie uzdrowionym”⁵.

Zadaniem Sakramentu *Pokajania* jest zatem przede wszystkim leczenie, przy czym to sam Chrystus – jak pisze to wielokrotnie św. Cyryl Aleksandryjski – jest jedynym lekarzem, a spowiednik nie tyle sędzią, ile przewodnikiem, świadkiem spowiedzi i ojcem pomagającym w tymże procesie leczenia i uzdrawiania. Idea lecznictwa duchowego, wywodząca się z pojęcia ewangelicznej *metanoi* określa też sposób praktycznego podejścia do spowiadającego się (penitenta) w myśl 102 kanonu Soboru *in Trullo*, który głosi: „Ci, którzy przyjęli od Boga moc wiązania i odpuszczanie grzechów, powinni dojrzeć właściwość grzechu i gotowość grzesznika do nawrócenia się (*metanoi*), i w ten sposób stosować odpowiednie do niemocy lekarstwo, aby przez niezachowanie w tym lub innym miary nie zaprzepaścić zbawienia tego, kto cierpi niemoc. Nie jednakowa bowiem jest niemoc grzechu, lecz rozmaita i wieloraka i wywołuje wiele innych szkód, z których obficie rozwija się zło i dalej się rozprzestrzenia, zanim nie zostanie zahamowane mocą leczącego. To też należy, aby kto umiejętnie prowadzi duchowe leczenie, zgłębił przede wszystkim stan grzesznika i obserwował, czy ulega on uzdrowieniu, czy też przeciwnie, własnym usposobieniem ściąga niemoc, i jak się w międzyczasie zachowuje. W przypadku zaś, gdy lekarzowi się nie sprzeciwia i za pomocą przypisanych leków goi ranę duszy, należy okazywać mu podług zasługi miłosierdzie. Albowiem zarówno Bóg jak i ten, kto przyjął duszpasterskie prowadzenie, wszelką troskę kieruje na to, by zbłądzoną owieczkę nawrócić i urażoną przez gada uleczyć. Nie należy ani gnać po stromiznach rozpaczy, ani popuszczać wodze dla rozkładu życia i niedbalstwa, lecz koniecznie, na wszelkie sposoby, albo za pomocą surowych i wiążących, albo za pomocą bardziej łagodnych i lekkich środków lekarskich, należy zapobiegać niemocy i dbać o zagojenie rany;

⁵ *Triebnik, Czin Ispowiedanija*, Sinodal'naja Tipografija, Warszawa, 1925, s. 35b.

i owoce skruchy doświadczyć, i mądrze kierować człowiekiem powołanym do oświecenia z góry. Mamy znać i jedno i drugie, i to co odpowiada gorliwości pokutującego, i to, czego wymaga obyczaj”⁶.

Być terapeutą duszy, zgodnie z tym, co mówi zacytowany przed chwilą kanon, to dla kapłana, zwłaszcza młodego, poważne wyzwanie i doświadczenie. Nie powinien on ulec duchowemu złudzeniu i przypisywać sobie autorytetu obdarzonego charyzmatem *starca*. Znane sformułowanie – *młody starzec* – bardzo dobrze odzwierciedla ten stan młodego duszpasterza, który sili się na wypowiedanie mądrości życiowych i udzielanie porad, które jakoby mają definitywnie zmienić i uzdrowić życie człowieka. Zwraca na to uwagę o. Aleksander Mień i biskup Kallistos (Ware). Wg nich podstawowym zadaniem duchowego ojca i kapłana – terapeuty jest pomoc innym w odkrywaniu swej wolności. Nie chodzi tutaj o to, aby duszpasterze mówili ludziom co mają robić, ale pomagali im w stawaniu przed Bogiem w pełni ich własnej świadomości i w podejmowaniu uzasadnionych oraz odpowiedzialnych decyzji. Biskup Kallistos pisze: „bardzo często ludzie przychodząc do duchownego ojca oczekują, że to on zdecyduje za nich, a być może odpowiedzią na ich oczekiwanie jest stwierdzenie, iż to oni sami muszą podjąć decyzję. Ojciec duchowy może pomóc im dostrzec, co jest ich problemem”⁷, ale rozwiązać go za nich nie jest w stanie. Przytacza nawet przykład św. Sylwana z Atosu, który nigdy nie mówił dokładnie, co dany człowiek ma robić; nie wydawał poleceń, ale chciał, aby ludzie myśleli sami o sobie. Biskup Kallistos pisze, że „ojciec Sofroniusz powiedział, że jeśli *starzec* Sylwan udzielając jakiejś bardziej dokładnej porady, często rozpoczynał zdanie od słowa: „jeśli”. Innymi słowy, próbował pomóc ludziom dostrzec związki, chciał, aby zauważyli, że skoro coś uczynili, doprowadziło to do czegoś innego i w naszym życiu duchowym pojawił się łańcuch przyczyn i skutków. Próbował pomóc ludziom dostrzec, jak wszystko jest ze sobą powiązane, jak jedno prowadzi do drugiego. Ciągłe jednak decyzję pozostawiał właśnie tym, którzy do niego przychodzili”⁸.

⁶ *Kanon 102 piąto-szóstego soboru powszechnego in Trullo (691-692)*, [w:] *Kanony Kościoła Prawosławnego w przekładzie polskim*, przeł. ks. A. Znosko, ChAT, Warszawa, 1978, s. 113-114.

⁷ Biskup Kallistos Ware, *Misteria uzdrowienia*, przeł. ks. W. Misijuk, Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Lublin, 2004, s. 59.

⁸ *Tamże*, s. 60 – 61.

Powyższe zadania oznaczają ostatecznie przyprowadzanie do Chrystusa oraz fascynowanie Jego prawdą i miłością; Boża prawda wyzwala z grzechu, iluzji i naiwności, a Boża miłość daje siły, by iść drogą świętości. Dojrzały kapłan — na wzór Boga - szanuje wolność człowieka. Rozumie, że można przymuszać kogoś do zła, ale nie do dobra. Właśnie dlatego nie „pogania” owiec, ale fascynuje ich i pociąga, idąc na czele, z entuzjazmem i radością prowadząc siebie i innych do Chrystusa.

Zakończenie

W moim wystąpieniu starałem się nakreślić tylko niektóre z zagadnień, które wydały mi się istotne, jeśli chodzi o temat tej konferencji. Oczywiście temat nie został wyczerpany i nigdy takim nie będzie. Co więcej, nawet nie powinien za taki uchodzić. Mam nadzieję, że:

- po pierwsze, moje rozważania nie okazały się zbyt nieistotne i płytkie.
 - po drugie, że okażą się choć trochę przydatne w spojrzeniu na wyzwania, jakie stawia przed młodym kapłanem współczesny świat i człowiek, który w nim żyje i pragnie być blisko Boga,
 - po trzecie zaś, że nie zanudziłem słuchaczy swoim wystąpieniem.
- Dziękuję za cierpliwość i uwagę.